

KATOLICKI TYGODNIK „Rodzina”

NR 32 (318) ROK VII

WARSZAWA 7. VIII. 1966

CENA 2 ZŁ



LEKCJA

Z listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (I, 12, 2-11)

Bracia: Wiecie, że gdy byliście poganami, prowadzono was przed niemych bożków i szlście. Przeto oznajmiam wam, że nikt, kto przemawia w Duchu Bożym, nie zlorzeczy Jezusowi. I nikt nie może wymówić „Pan Jezus”, jeno w Duchu Świętym. Są różne dary łaski, lecz tenże Duch. I różne są rodzaje posług, lecz tenże Pan. I różne są rodzaje działania, lecz tenże Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. A każdemu dostaje się objaw Ducha dla ogólnego pożytku. I tak jednemu dostaje się przez Ducha mowa mądrości, a innemu mowa umiejętności według tegoż Ducha. Jednemu wiara w tymże Duchu, a innemu łaska uzdrawiania w tymże Duchu. Jednemu dar czynienia cudów, innemu prorocत्व, innemu rozpoznawanie cudów, innemu rozmaiteść języków, a innemu umiejętność ich tłumaczenia. A wszystko to sprawia jeden i tenże Duch, udzielając każdemu z osobna, jako chce.

EWANGELIA

Według św. Łukasza (18, 9-14)

Onego czasu: Mówił Jezus do niektórych, którzy samym sobie ufali, jakoby byli sprawiedliwi, a innymi pogardzali, tę przypowieść: Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlić: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak się modlił w duszy. Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jak i ten celnik. Poszczę dwakroć w tygodniu, składam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik, stojąc z daleka, nawet oczu swych nie chciał wzniesić w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam: Ten odszedł do domu swego bardziej usprawiedliwiony niżli tamten. Albowiem każdy, kto się wywyższa będzie униżony, a kto się unia, wywyższony będzie.

„Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlić: jeden faryzeusz, a drugi celnik” (Lk. 18, 10).

Oczywiście zgadzamy się z wyrokiem Zbawiciela, wydanym na faryzeusza i celnika. Ale może nie zdajemy sobie sprawy z tego, że tym samym wypowiadamy wyrok także na siebie. Główne bowiem niebezpieczeństwo dla naszego życia religijnego leży w tym, że popadamy w ducha faryzeizmu. Oby nie dotyczyły nas słowa: „A gdy był w Jeruzolimie w dzień święty Paschy, wielu uwierzyło w imię jego widząc cuda, które czynił. Ale sam Jezus nie zwierzał się przed nimi, dlatego, że znał wszystkich. I nie trzeba mu było niczyjego świadectwa o człowieku, sam bowiem wiedział co kryje się w człowieku” (Jan 2, 23—25). Rozważmy, w czym przejawia się faryzejski sposób postępowania: Faryzeusz myśli mało o Bogu, dużo myśli o bliźnich, a najwięcej myśli o sobie.

FARYZEUSZ MYŚLI MAŁO O BOGU. — Pozornie jednak jest inaczej. Nasz faryzeusz wszedłszy do świątyni zwraca się do Boga: „Boże, dziękuję ci”. Lecz nietrudno stwierdzić, że wspomina on o Bogu raczej z przyzwyczajenia, w rzeczywistości zaś Bóg jest dla niego czymś drugorzędnym, a nawet maską dla jego samolubnych zamiarów. Zbawiciel wspomina często o faryzeuszach, że odbywają modły, i to nieraz długie, nawet publicznie, na rogach ulic. Mówi, że poszczą, nawet w dni nienakazane (jak to wynika z dzisiejszej Ewangelii); jak przestrzegają szabatu, jak dają dziesięcinę z mięty i z anyżu. Skrupulatnie dbają o czystość rytualną, obmywając kielich i misę przed jedzeniem, myjąc dokładnie ręce, biela skrzętnie groby, nie wchodzi do urzędowego mieszkania Piłata, aby się nie skałać i móc spożywać Paschę. Uczą Prawa Mojżeszowego otaczając je jako płotem tradycjami, by ludzie go nie przekraczali, nakładając nieźnośnie brzemiona na barki ludzkie, a palcem swym nie chcą ich ruszyć. Pełni gorliwości dla Boga objeżdżają morze i ląd, by zyskać jednego współwyznawcę. A jednak odwieczna prawda o nich mówi: „Obludnicy, dobrze o was prorokował Izajasz mówiąc: Lud ten czei mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie, lecz na próżno cześć mi oddają, gdy głoszą nauki i ustawy ludzkie” (Mt. 15, 7—9). I po wszystkie czasy wpoił swoim uczniom: „Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż uczonych w Zakonie i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego” (Mt. 5, 20).

FARYZEUSZ MYŚLI DUŻO O INNYCH LUDZIACH. — Najpierw czyni to, aby zwrócić na siebie uwagę i zyskać ich uznanie. Widzimy faryzeusza wstępującego po stopniach świątyni, mającego szersze paski modlitewne, i większe szkatułki z modlitwami na czole i przy lewym ramieniu, oraz wydłużony kraj szat z błękitnymi sznurami i dłuższymi, niż noszą je inni. Przechodzi wśród innych, aby go wszyscy widzieli i podziwiali. Taki jest zwyczaj faryzeuszów: „Modlą się radzi w synagogach i stojąc na rogach ulic” (Mt. 6, 5), by wpaść ludziom w oczy. Gdy poszczą, wyniszczają swoje twarze, aby okazali ludziom, że poszczą. Gdy dają jałmużnę, trąbią przed sobą w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Słowem: wszystkie sprawy swe czynią, aby byli widziani przez ludzi. Do nas zaś odnosi się przestroga Zbawiciela: „Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, aby was widziano; inaczej nagrody mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech” (Mt. 6, 1).

Lecz z drugiej strony faryzeusz myśli o innych ludziach, aby ich potępić. Jaki to brak miłości, jaka zarozumiałość i głupota zarazem, stanąć przed Bogiem i powiedzieć: Dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy” (18, 11).

Taki sam obraz wynoszenia się ponad wszystkich innych kreśli nam Ewangelia w różnych tekstach. Kiedy słudzy zachwyceni słowami Jezusa, którego mieli ująć, powracają wyznając: „Żaden człowiek tak nie mówił jak on”, faryzeusze na to odpowiadają:

„Czyście i wy zwiedzeni? Czy uwierzył w niego ktokolwiek z książąt albo z faryzeuszów? A ten mółoch, który nie zna Zakonu, przeklęty jest” (Jan 7, 47—49).

Ślepy od urodzenia uzyskawszy zdrowie daje świadectwo Jezusowi mimo wysiłków ze strony faryzeuszów, by cud ten zaprzeczyć; wtedy faryzeusze z oburzeniem mu odpowiadają: „W grzechach urodziłeś się cały, a nas chcesz pouczać” (Jan 9, 34). — A jak dopiero uważają się za wyższych od celników, którzy służąc władzy pogańskiej uchodzą za odszczepieńców. Dla faryzeuszów znajdują się oni na tym samym stopniu co ulicznicy i grzesznicy. Dlatego też faryzeusz dziękuje Bogu, że nie jest, jak ten celnik. Przeciwno takiemu nastawieniu zwraca się Chrystus Pan: „Nie sądzcie, abyście nie byli sążeni. Albowiem jakim sądem sądzić będziecie, takim was osądzą, i jaką miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam. Czemuż to widzisz źdźbło w oku brata twego, a belki w oku twoim nie widzisz?” (Mt. 7, 1—3).

FARYZEUSZ MYŚLI PRZED WSZYSTKIM O SOBIE. — Umiłowane „ja” jest ośrodkiem wszystkich jego myśli i dążeń. Stąd też wszyscy inni w oczach jego są tak czarni, aby ta jego urojona „doskonałość” wystąpiła tym jaskrawiej, by wpatrzony w siebie innymi gardził. Dlatego faryzeusz stara się zwrócić publiczną uwagę na swoje praktyki pobożności, za które jednak pragnie swojej nagrody: Chętnie zajmuje pierwsze miejsca na ucztach i w synagogach. Lubi pozdrowienia na ulicy i aby go ludzie nazywali mistrzem, ojcem, nauczycielem. Ta żądza własnego wywyższenia każe mu przypuszczać, że również Bóg musi tak korzystnie o nim sądzić, jak to czynią ludzie, a przede wszystkim jak on sam o sobie myśli. Dlatego też wylicza wobec Boga swoje „zasługi”: Ze dwa razy w tygodniu pości, podczas gdy Prawo żądało postu tylko raz w roku; że płaci dziesięciny nie tylko ze zbiorów z pola i z łąki, lecz z wszystkiego, co posiada. Za to spodziewa się od Boga nagrody, jak słynny Rabbi ben Jochai, który zwykle mawiał: „Widziałem dzieci przyszłego świata, a było ich mało. Jeśli ich jest trzech, to należą do nich ja i mój syn; jeśli jest ich tylko dwóch, to są nimi ja i mój syn”. Tę świadomość faryzejską musiała dotknąć śmiertelnie słowa Zbawiciela: „Powiadam wam: ten (wzgardzony celnik) odszedł do domu swego bardziej usprawiedliwiony niżli tamten (zarozumiały faryzeusz)”.

Podobnie czytamy u Łukasza (16, 15): „Wy uważacie się za sprawiedliwych wobec ludzi, ale Bóg zna serca wasze; albowiem, co u ludzi jest wzniosłe, obrzydliwe jest przed Bogiem”. I wreszcie: „Zaprawdę powiadam wam, że celnicy i nierządnicę uprzedzą was do Królestwa Bożego. Albowiem przyszedł do was Jan drogą sprawiedliwości, a nie uwierzyliście mu: celnicy zaś i nierządnicę uwierzyli mu” (Mt. 21, 31, 32). Stąd też Boski Zbawiciel, zawsze taki dobry, wypowiada pod adresem faryzeuszów kilkakrotnie swoje „biada”. „Biada wam! bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które na zewnątrz wydają się ludziom piękne, wewnątrz zaś pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa. Tak i wy zewnątrz wprawdzie wydajecie się ludziom sprawiedliwymi, a wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości”. (Mt. 23, 27, 28). „Węże! Plemię żmijowe! Jakże ujdziecie przed sądem piekła?” (Mt. 23 33).

A teraz przypatrzmy się celnikowi! O czym on myśli? O innych w ogóle nie, tylko o sobie, świadom swej słabości i swoich win. Przed oczyma swej duszy ma Boga jako wszechmocnego Stwórcę, Pana i Sędziego. To przekonanie wyraża się w całej jego postawie i w słowach: Stanął z daleka i nawet oczu swych nie waży się wzniesić ku niebu, ale bił się w piersi mówiąc: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!” Trudno do tego coś dodać. Jezus zaś orzeka o nim: „Powiadam wam, ten odszedł do domu swego usprawiedliwiony. Albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie unijony, a kto się unia, wywyższony będzie”.

Ks. dr ST. MAĆKOWIAK

PIĄTY SYNOD KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO



tak to
widzimy...

OSTATNIE POWSTANIE

Mało jest narodów, które w swojej historii naliczyć mogą taką ilość powstań jak Polacy. Dodajmy bez zwłoki, że jest to wątpliwej wartości wyróżnienie. W naszym zwłaszcza wypadku fakt ten jest dowodem, że nie byliśmy w stanfe, a raczej — jeśli chcemy być bliżej prawdy stwierdzimy bez ogródek — nie umieliśmy utrzymać i w normalny sposób obronić swej niepodległości i raz po raz musieliśmy się uciekać w walce o wolność do tego rodzaju środków — jak powstanie.

Samo pojęcie powstania nasuwa myśl, że grupa ludnościowa czy naród wszczynający powstanie, nie posiadał albo w pewnym czasie utracił swą niepodległość. Naród niepodległy, posiadający zorganizowany organizm państwowy — walczy w otwartej walce, nie potrzebuje uciekać się do powstań. I tak rzeczywiście było w naszych dziejach. Brak silnych rządów, rozpanoszenie oligarchii magnackiej, wady ustrojowe, które musiały doprowadzić do upadku najpotężniejsze nawet państwo, wreszcie — co nie jest rzeczą najbardziej istotną! — zahorzość sąsiadów i gwałtowny wzrost ich potęgi doprowadziły do rozbiorów i niewoli.

Raz po raz naród porywał za broń. Tak zwykliśmy mówić. Gdyby jednak naprawdę tak było, wynik powstań byłby inny, byłby zapewne zwycięski. W tym sęk właśnie, że to nie „naród” porywał za broń. Ze obrzydliwej masy ludności, reprezentujące wystarczającą siłę, aby obronić niepodległość kraju były jeszcze biernym tworzywem, po które mało kto sięgać próbował, albo jeśli sięgał, to w sposób niezdecydowany. Te masy nie posiadały jeszcze świadomości narodowej. Nikt ich nie przekonał, że państwo polskie, to pospólna rzecz wszystkich Polaków, że obrona niepodległości — jest świętym obowiązkiem wszystkich obywateli bo też nikt im nie wykazał, że i oni są Polakami. Że i oni są obywatelami. Że nie są tylko bydłem roboczym i mierzwą, na której rośnie bogactwo panów. Garść najbardziej nawet wartościowych Polaków, najbardziej nawet szlachetnych marzycieli nie mogła wywalczyć niepodległości, gdy naród pozostawał bierny.

W 1944 r. znowu mieliśmy powstanie. Był czas, kiedy o powstaniu warszawskim można było mówić w samych superlatywach albo milczeć, żeby się nie narazić na zarzut szargania świętości. Dziś jesteśmy już bardziej zrównoważeni i spokojni w ocenach, jesteśmy mądrzejsi o pewną perspektywę lat, która nas dzieli od tragicznych dni powstania. Ale i dziś jeszcze, mówiąc krytycznie o powstaniu warszawskim warto zastrzec na początku: chyliły głowy przed bohaterstwem ludności Warszawy, część i hold składamy bohaterom żołnierskim, młodzieży zorganizowanej i niezorganizowanej, kobietom, starcom i dzieciom, wszystkim, którzy walczyli i trwali na posterunku, którzy nieśli najcięższe ofiary, ale nie możemy bez oburzenia myśleć o tych, którzy w imię politycznych celów swej grupy, klasy czy klikki wywołali to powstanie, pchnęli masy do walki, doprowadzili do prawdziwej tragedii narodowej. Zupełnie niedowzmacznie badacze współczesności stwierdzili, że powstanie warszawskie było chybionym pomysłem. Mało tego, że chybionym — było celową, zamierzoną demonstracją, która w tamtych warunkach musiała się skończyć w ten, a nie w inny sposób.

Pięknym akordem zakończył swe dzieło o powstaniu warszawskim plk Adam BORKIEWICZ, cytując najpierw fragment artykułu z powstańczego pisma „Barykada”, a następnie przytaczając własną myśl. Posłuchajmy:

„Jesteśmy wolni. Wokół nas sroży się waga; bezmyślnie okrucieństwo nikczemnego brota; większość z nas nie wie o losie najbliższych. Coraz trudniejsze staje się życie, ponosimy co chwila bolesne straty nie tylko w walce, ale przy zdobywaniu wody czy żywności. Coraz mniej dachu nad głową — za to więcej trudu i znoju. A jednocześnie rozkwita bujne i piękne życie wśród barykad... Nie ma żalu, nie ma grozy.

I zdecydowani jesteśmy tu na Termopilach Polskich, na gruzach naszego Miasta umrzeć raczej, niż dać sobie wydrzeć to życie niepodległe i te wartości, które uzyskaliśmy w wielkim powszechnym porywie”.

A oto słowa plk BORKIEWICZA:

„Należy także uwzględnić jeszcze inny niezależny od nikogo czynnik, który wpłynął i na decyzję i na przebieg powstania. Symbolem tego czynnika jest nasza warszawska Syrena, natchniona rzeźba Ludwika Nitschowej. To ona — ta łączniczka Danuta swoją pieśnią bojową, swą porywającą odwagą i poświęceniem wyczarowała niewymierne siły, które stworzyły 63 dni walki o wolność. Od rozsadku starszego pokolenia silniejsza była pieśń poległej pierwszego dnia Krystyny Kraheńskiej — Hej, chłopcy, bagnet na broń!”.

Pięknie to brzmi. Ale ten piękny poryw kosztował morze łez, morze krwi i stratę nieocenionej wartości dóbr materialnych i kulturalnych. I to powstanie skończyło się klęską.



OD REDAKCJI

Wszystkie materiały dotyczące Synodu zostaną opublikowane w całości w specjalnej publikacji. Poniżej publikujemy tylko fragmenty materiałów.



W dniu 5 lipca 1966 r. został zwołany w Warszawie V Synod Kościoła Polskokatolickiego, który obradował w kościele katedralnym przy ul. Szwoleżerów 4. Wzięli w nim udział duchowni i świeccy delegaci, wybrani przez zgromadzenia parafialne.

Synod wytyczył drogę na najbliższą przyszłość, dokonał wyboru 2 biskupów i wikariusza generalnego (dla diecezji krakowskiej) i powołał władze kościelne.

Program Synodu przedstawiał się następująco:

Spowiedź św., Msza św. do Ducha św., uroczysta Sesja wstępna: powitanie Gości i

Członków Synodu, przemówienia okolicznościowe zaproszonych Gości, Sesja plenarna Synodu (otwarcie, powołanie prezydium i sekretariatu Synodu, sprawozdania komisji, referaty, wybór biskupów i wikariusza generalnego, zatwierdzenie Oficjała Sądu Kościelnego i przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, powołanie rzecznika dyscyplinarnego, uroczyste ogłoszenie uchwał Synodu, uchwalenie Rezolucji synodalnej, wysłanie depezy okolicznościowych, końcowe przemówienia okolicznościowe, zamknięcie obrad Synodu), modlitwa końcowa.

Gości i delegatów przybyłych na Synod powitał ks. Biskup J. Pękała. Po czym głos zabrał Ks. Biskup Dr Leon Grochowski. Mówca podkreślił, że rozpoczynamy ważną pracę. Zaczęliśmy od nabożeństwa do Ducha św., aby nam udzielił światła, byśmy mogli obradować zgodnie z wolą Bożą. Duch św. jest i pozostanie Wielkim Nauczycielem, błogosławieni ci, którzy będą szukać Jego światła, Jego prawdy.

Następnie przemówił Metropolita Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, Ks. Arcybiskup Stefan Rudyk. Ks. Metropolita powiedział: — Między naszymi Kościołami od czasu powstania Kościoła Starokatolickiego zawsze były jak najlepsze stosunki. Między nami jest tak mała różnica, że jak powiedział jeden z biskupów prawosławnych podczas konferencji na wyspie Rodos, „właściwie nie wiem czy nie będziemy odpowiadać za to, że my nie jesteśmy razem”.

W październiku odbędzie się dialog między Kościołem Prawosławnym a Starokatolickim. Różnica obrzędów, jaka nas dzieli, to żadna różnica.

CZY
ZAPRENUMEROWAŁEŚ
JUŻ
KATOLICKI
TYGODNIK
„RODZINA“?

V SY KOŚCIOŁA POLSKIE



Ks. Biskup Julian Pękala



Mszę św. celebruje Ks. Biskup Grochowski



Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej i Superintendent Kościoła Ewangelicko-Reformowanego Ks. Mgr Jan Niewieczerał.



Metropolita Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego Ks. Arcybiskup Stefan Rudyk.

Naczeln

c. d. ze str. 3

Z całej duszy, z całego serca, witam was i życzę jak najlepszych plonów podczas Sesji Synodu. Wierzę, że Bóg Wszechmogący pomoże wam w tych obradach. Wierzę także, że Duch św. będzie wam pomagał.

W imieniu Kościoła Prawosławnego życzę raz jeszcze, aby ten Synod wydał plon, abyście wyszli stąd wzmocnieni i dalej razem z nami pracowali nad zbawieniem dusz wiernych Kościoła, na korzyść Polski Ludowej i dla pokoju na całym świecie.

Po Ks. Metropolicie głos zabrał Naczelny Biskup Starokatolickiego Kościoła Mariawitów Ks. Biskup W. I. Gołębiowski. Ks. Biskup powiedział:

Zaszczycony zaproszeniem, całym sercem pragnę imieniem własnym i Kościoła Mariawitów wszystkich zebranych tu powitać. Rola Kościoła Polskokatolickiego w naszej Ojczyźnie jest przez Kościół Mariawitów we właściwy sposób rozumiana i doceniana. Wszyscy wiemy, że mimo chęci i poświęceń bez pomocy Boga nic nie możemy uczynić. Niech to zgromadzenie zmobilizuje was dla większej chwały Boga, dla dobra Kościoła i dla ludu polskiego, który czeka wyzwolenia, a to wyzwolenie może przyjść ze strony polskiego katolicyzmu.

Jesteśmy z wami. Wiedźcie, że obok waszej łodzi płyną inne łodzie — towarzyski, Kościoły zrzeszone w Radzie Ekumenicznej i kiedy będzie potrzeba pomocy, chętnie wam pomożemy.

Następnie przemówił Ks. Biskup Prof. Dr Andrzej Wantuła, Zwierzchnik Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego.

Kiedy jako członkowie Kościoła zbieramy się, zwłaszcza kiedy schodzimy się przy tego rodzaju okolicznościach, to nasze myśli i serca zwrócone powinny być w jedną stronę — w stronę Pana, który nas powołał do pracy, w stronę Jezusa Chrystusa. My wszyscy potrzebujemy w naszym życiu drogowskazu. W Warszawie bylibyśmy zgubieni, gdybyśmy nie mieli różnych znaków — drogowskazów. Takim drogowskazem dla chrześcijan jest Pan, który nas powołał do służby.

Nasz reformator Luter przyrównał słowo Boże do pieluszek i powiedział, że w Piśmie św. uwinęty jest Jezus. Ilekroć tę księgę otwieramy to wtedy odślaniamy pieluszki i oglądamy Jezusa. On jest drogą, prawdą, życiem, światłem, chlebem dla serc i dla dusz, drogowskazem, którego wszyscy potrzebujemy.

NOD OKATOLICKIEGO



Biskup Starokatolickiego Kościoła Mariawitów — Inno-
centy Gołębiowski

Życzę wam, aby w czasie tych narad wasze serca, myśli i oczy zwró-
cone były w stronę Pana. Aby Pan was darzył darami łaski, pokoju, da-
rzył i zachował w swojej miłości. Jeśli was obdarzy łaską i pokojem,
wtedy i te narady będą owocnymi. Życzę, aby łaska Boga Ojca i Pana
Jezusa była w tych godzinach narad z wami.

Z kolei przemówił Ks. Mgr Jan Niewieczera, Superintendent Kościoła
Ewangelicko - Reformowanego i Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej.
Ks. Prezes powiedział m. in.:

Uważam sobie za wielki zaszczyt wypowiedzieć kilka słów na dzisiej-
szym Synodzie, który ma wielkie znaczenie dla waszej pracy i działal-
ności. Każdy Synod robi obrachunek dotychczasowego szafarstwa i przy-
gotowuje drogę na przyszłość. Jeśli jakiś Kościół pragnąłby rozszerzać
życie bez Jezusa, działalność taka nie przyniesie owoców. Żaden Kościół
nie jest zbudowany na człowieku. Kościół chrześcijański buduje się
w prawdzie Chrystusowej. Przed Chrystusem muszą ustąpić nasze ludz-
kie ambicje, nasze szlachetne może, ale nie w porę potrzeby. Winniśmy
czepać moc i siłę z Jego prawdy.

Niech pokój święty, który od Niego przychodzi, towarzyszy wam w cza-
sie obrad. Niech Kościół wasz stanie się świadectwem, że mieszka w Nim
Chrystus.

Przekazuję pozdrowienia od Kościoła Ewangelicko - Reformowanego,
tak również od Polskiej Rady Ekumenicznej, od tej rodziny, która w du-
chu pokoju pragnie łączyć to wszystko, co początek bierze z Ducha Chry-
stusowego. Niechaj to wszystko, co serce ludzkie wypowiedzieć może, co
łączyć może Kościoły nasze z Kościołami na całym świecie, niech ta moc
owarzą waszej pracy.

W imieniu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej przemówił Ks. Rek-
tor Prof. Dr Woldemar Gastpary.

Wasze obrady będą dotyczyły żywotnych spraw waszego Kościoła —
powiedział Ks. Rektor. — Obchodzą te sprawy także i inne Kościoły
chrześcijańskie.

Jezus jest lekarzem na dolegliwość serca człowieka. Personalem po-
nocniczym w leczeniu są duchowni. Akademia kształci kandydatów na
przyszłych duchownych. Chcemy wychowywać pracowników wszystkich
Kościółów Chrześcijańskich, którzy w murach naszych szukają drogi, aby
ch cechowała arystokracja ducha, demokracja obyczajów i braterstwa,
jedyna oligarchia jaką świat przyjąć może — cnoty, dyktatura, jaką
świat przyjąć się godzi, Bożej prawdy.

dokończenie na str. 6



Biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Ks. Dr Andrzej Wan-
tuła.



Ks. prof. Woldemar Gastpary.



Delegatka Zarz. Gł. T-wa Adoracji Najśw. Sakramentu





Uczestnicy Synodu przed świątynią.

V SYNOD KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

dokończenie ze str. 5

Życzenia w imieniu Towarzystwa Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu składała delegatka z USA, w imieniu Polsko-Narodowej Spójni, skarbnik P. Fudała, w imieniu Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików mec. R. Rakowski.

Ks. Inf. T. Majewski odczytał telegramy z życzeniami, które zostały nadesłane przez ks. bp. Zielińskiego z Kanady, z Kancelarii Pierwszego Biskupa PNKK w USA i Kanadzie, od ks. prob. Malinowskiego z Kanady, od Centralnego Zarządu Towarzystwa Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu, ks. bpa Sitka i księży Kościoła Polskokatolickiego, którzy nie mogli przybyć na Synod.

Po przerwie rozpoczęto plenarną Sesję Synodu. Do Prezydium. Ks. Biskup Pękala zaprosił: Ks. Biskupa L. Grochowskiego, p. Marię Pamułową, ks. Marcina Tymczaka, ks. dr Stanisława Maćkowiaka, ks. Inf. T. Majewskiego, ks. Jub. Józefa Kwołka, ks. prob. Stanisława Banasiaka, ks. Edwarda Jakubasa, p. Stefana Mościana.

Na wiceprzewodniczących Synodu zostali powołani: ks. dr Maćkowiak i ks. prob. Banasiak.

Powołano Sekretariat Synodu w składzie: ks. dr Szczepan Włodarski, ks. mgr Władysław Malec i ks. mgr Tadeusz Gorgol.

Po odczytaniu listy delegatów duchownych i świeckich, Ks. Biskup J. Pękala złożył sprawozdanie z działalności poszczególnych diecezji za lata 1959—66. Wynika z niego, że w chwili obecnej Kościół liczy 91 parafii (13 dekanatów) i 126 duchownych.

W latach 1959—66 zorganizowano szereg nowych parafii (ok. 50).

Ks. Bp Pękala złożył podziękowanie za wykonaną pracę: ks. bp. dr M. Rodemu, ks. inf.

Majewskiemu, ks. dziek. Gotówce, ks. mgr J. Gabryszowi, ks. red. mgr. T. Gorgolowi.

Ks. jub. Marcin Tymczak odczytał sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, a ks. dziekan Edward Jakubas odczytał „Nasze wyznanie wiary”.

Następnie odbyła się dyskusja nad referatami i postawiono wnioski o przyjęcie tych referatów. Referaty przyjęto po przegłosowaniu.

Z kolei ks. Bp Pękala podał do wiadomości, że na posiedzeniu Rady Kościoła została powołana Komisja-Matka w składzie: ks. bp Pękala, ks. W. Malec, ks. J. Kwołek, ks. F. Rygusik, która wytypowała kandydatów na biskupów i wikariusza generalnego; na biskupów: ks. inf. Tadeusza R. Majewskiego i ks. dziek. Franciszka Koca, na wikariusza generalnego (diec. krakowskiej) ks. dziek. Benedykta Sęka.

Ks. Bp Pękala zapoznał zebranych z życiorysami kandydatów.

Następnie odbyło się głosowanie. Ks. Inf. Majewski otrzymał 140 głosów, ks. dziek. Koc 130, a ks. dziek. Sęk 109 głosów.

Ks. biskup-elekt T. Majewski wygłosił referat pt. „Nasz stosunek do państwa, Ojczyzny, pokoju”, a ks. dziek. Tadeusz Gotówka w wygłoszonym referacie omówił prawo Kościoła Polskokatolickiego, które było przedyskutowane na zjazdach dekanalnych.

Delegat świecki p. Stefan Mościan odczytał rezolucję synodalną.

Wyłoniono Radę Kościoła w skład której będą wchodzić: biskupi i kierownicy diecezji, dziekani, przedstawiciele świeccy z poszczególnych diecezji (z diecezji warszawskiej p. St. Mościan, p. Cieźniewski, z diecezji krakowskiej p. Hondel, p. M. Pamuła, z diecezji wrocławskiej: p. Kujawiński, p. Wojda).

Do Sądu Kościelnego powołano jako przewodniczącego ks. jub. Józefa Kwołka, sekre-

tarza ks. mgr. Wiktora Wysoczańskiego, sędziów: ks. dr Szczepana Włodarskiego, ks. jub. Stanisława Banasiaka, ks. mgr Władysława Malca, a na rzecznika dyscyplinarnego ks. dr Edwarda Bałakiera.

Powołano Komisję Rewizyjną w składzie: przewodniczący ks. jub. Marcin Tymczak, ks. dziek. Bogdan Tymczyszyn, ks. prob. Jerzy Sztotmiller, p. Turoniewicz, p. Witold Gawiński.

Następnie udzielono absolutorium władzom Kościoła za okres 1959—66. Wyznanie wiary Synod przyjął jako obowiązujące, referat ks. biskupa-elekta T. Majewskiego („Stosunek do państwa, Ojczyzny i narodu”) Synod przyjął jako linię ideologiczną.

Synod zalecił ostateczną redakcję prawa Kościoła Radzie Kościoła. Synod zatwierdził Radę Kościoła, zatwierdził Sąd Kościelny i Komisję Rewizyjną.

Następnie ks. Kanclerz mgr W. Malec odczytał telegramy, które zostały wysłane do: Przewodniczącego Rady Państwa Edwarda Ochaba, Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, Dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań Dr Aleksandra Skarżyńskiego, Przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej Janusza Zarzyckiego, ks. Arcybiskupa Dr. Andrzeja Rinkla (w Utrechcie).

Na zakończenie obrad głos zabrał ks. Biskup Dr Leon Grochowski, który w serdecznych słowach życzył Kościołowi Polskokatolickiemu rozwoju.

Biskup Pękala podziękował Ks. Biskupowi Grochowskiemu, Prezydium Synodu, protokolantom, kapłanom, delegatom i delegatkom za udział w Synodzie, a następnie ogłosił zamknięcie Synodu.

W wyłożonej „Księdze Pamiątkowej” delegaci złożyli podpisy.

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pan J. Krawczyk z Tarnawki oświadcza: „Jestem stałym czytelnikiem Rodziny od ukazania się pierwszego numeru i wiem, że tylko to pismo mi odpowiada pod każdym względem...”

Bardzo nam z tego powodu miło. Pracujemy przede wszystkim dla takich ludzi, jak Pan. Dziękujemy za pozdrowienia i wzajemnie pozdrawiamy serdecznie.

Pan A. Ramotowski z Gdyni również wyznaje: „Jestem szczęśliwy, że wszystko to, co dla mnie jako rzymskokatolika było niejasne, niedostępne i przedstawiane w sposób przewrotny, stało się jasne i zrozumiałe po przejściu do Kościoła Polskokatolickiego. Kościół ten otwiera mi oczy na prawdy dotyczący przede mną zakryte, za co jestem Mu serdecznie wdzięczny”. — Przy okazji prosi o wyjaśnienie jednego zdania z naszego Tygodnika o „pewnym biskupie, który za bunt przeciw królowi w 1079 r. został ukarany śmiercią”. Pyta się mianowicie „jak się nazywał ów ukarany biskup, za co był ukarany i w jaki sposób, a także kto tego biskupa ogłosił świętym i kiedy oraz co było powodem sporu biskupa z królem?”

Ów biskup ukarany to Stanisław ze Szczepanowa. Ukarano go król Bolesław Śmiały za zdradę polityczną „obcięciem członków” (nosa, uszu, języka), co wcale nie musiało spowodować śmierci. Nie wiemy, gdzie się odbyła „egzekucja”. Opowieść o zamordowaniu biskupa w kościele podczas nabożeństwa została zmyślona półtora wieku po wydarzeniu. Kanonizacja Stanisława odbyła się w 1253 r. i dopiero po tej uroczystości dodano zmyślony opis cudu wskrzeszenia umarłego Piotra przez biskupa Stanisława. Między Stanisławem a królem nie było żadnego sporu. Była tylko zdrada państwowej wagi bliżej nieokreślona.

Historycy przypuszczają, że biskup chciał skorzystać z buntu królewskiego wojska, usunąć króla i na jego miejsce osadzić dziesięcioletniego jego syna, Mieszka, by następnie w jego imieniu rządzić Polską. Jest rzeczą stuprocentowo pewną, że biskup nie zginął ani za wiarę ani za sprawę „wolności” Kościoła. Na ten temat pisaliśmy w 19 nr „Rodziny” i do tego artykułu odsyłamy. Serdecznie pozdrawiamy.

Pan Wojciech Chałaj z Chrzanowa broni (nieco jednostronnie) czci dla Pisma Św. Na podstawie obserwacji polskokatolickich nabożeństw w dwóch parafiach dochodzi do (błędnego) wniosku, że nasi księża w swych kazaniach nie opierają się na Piśmie św. lecz na „depozycie wiary”. Długi list kończy zdaniem: „My wiemy, że prosta, serdeczna wiara w Chrystusa zapewnia ludziom zbawienie, a nie jakiś tam depozyt wiary”.

Ażebyśmy się mogli dogadać, musimy ustalić pewne rzeczy. Należy określić, co to jest depozyt wiary. Określenia tego nie wymyślił żaden teolog, lecz użył go po raz pierwszy Apostoł Paweł w liście do Tymoteusza: „O Tymoteuszu, strzeż depozytu, unikając niebożnych nowości słów i sprzeczności fałszywie nazwanej wiedzy, którą wyznając niektórzy, odpadli od wiary” (1 Tym. 6, 20—21). Depozyt Wiary, to po prostu nauka chrześcijańska zawarta w Tradycji Apostolskiej, która była wcześniejsza niż Pismo św. Nowego Testamentu. Tę Tradycję spisali częściowo sami Apostołowie (Mateusz, Jan, Jakub, Piotr, Paweł) częściowo

wo ich Uczniowie (Marek, Łukasz), częściowo Ojcowie Apostolscy (Klemens, Ignacy, Polikarp i in.), a częściowo Ojcowie Kościoła (pisarze chrześcijańscy do VIII wieku). Skoro Czytelnik z Chrzanowa twierdzi, że „wiara w Chrystusa zapewni ludziom zbawienie”, musi nam powiedzieć, skąd o tym wie i co to za „wiara”. Wie o tym chyba właśnie z „depozytu wiary”, a tą „wiarą”, która „zapewnia ludziom zbawienie” jest właśnie nauka chrześcijańska, zawarta również w depozycie wiary, głoszona przez kaznodziejów i przyjmowana „z wiarą” przez ludzi wierzących.

Te wyjaśnienia kierujemy nie tyle do Korrespondenta z Chrzanowa, (który twierdzi, że już „wszystko wie” i „więcej mu już nie trzeba wiedzieć”) ile raczej do ludzi, którzy jeszcze wszystkich mądrości nie poknęli i chcą się czegoś nauczyć, którym samo „Pismo Święte” nie wystarcza. A panu Chałajowi dziękujemy za pozdrowienia i pozdrawiamy wzajemnie, życząc za Ap. Pawłem „unikania niebożnych nowości słów i sprzeczności fałszywie nazwanej wiedzy”.

Pan J. Kalisz z Krakowa nadesłał dwa obszernie pisma traktujące o dwóch zasadniczych wydarzeniach. Pierwsze wydarzenie to rocznica (22-ga) bitwy pod Monte Cassino, w której osobiście brał udział, a drugie - to biskupie Orędzie z 18 listopada 1965 r. do episkopatu NRF. Obydwie sprawy jakoś się ze sobą wiążą. Sławna bitwa z 11—18 maja 1944 r. zaprzecza stwierdzeniu Orędzia, że Polacy czekali bezradnie na wybawienie z niewoli hitlerowskiej. Autor wypowiedzi, który w 1943 r. stracił ojca i brata, protestuje przeciw stanowisku rzymskokatolickich biskupów w Polsce i prosi o wydrukowanie swoich listów w naszym Tygodniku „in extenso”.

Żałujemy, że z powodu zbyt ostrego tonu wypowiedzi Pana nie możemy publikować w całości. Uważamy, że z błędnym stanowiskiem przeciwnika nie musi się walczyć „mocnymi” słowami, które tylko zaogniają wzajemne urazy i sprzeciwiają się dobrze pojętej nauce Chrystusa o miłości bliźniego. Wystarczy energiczny protest i przekonanie swego otoczenia o nienarodowym, obcym duchu panującym wśród wyższej hierarchii rzymskokatolickiej. Serdecznie pozdrawiamy.

Pan J. Kaca z Dąbrówki Zabł. prosi o informacje „na temat trzech sekt żydowskich: faryzeuszy, saduceuszy i eseneńczyków”.

Najobszerniejsze informacje na ten temat zawiera „Wielka Encyklopedia Powszechna”. W skrócie informujemy, że **faryzeusze** (od hebrajskiego „puras” = dzielić lub „paras” = objaśniać) to członkowie religijno - politycznego stronnictwa żydowskiego w Palestynie powstałego w II wieku przed n. e. Głównym ich zajęciem było komentowanie i wykładanie Zakonu Mojżeszowego (Tory) i podawanie tradycji ustnej. Wrogo się odnosili do pogan (nie brali udziału w rządach krajem), wierzyli w przyjście Mesjasza, życie pozagrobowe i zmartwychwstanie ciał. Chrystus zwalczał ich obłudę, formalizm, bezduszność i przesadny rytualizm. **Saduceusze** (od kapłana Sadoka) również tworzyli stronnictwo religijno - polityczne. Odrzucali tradycję ustną, wiarę w życie pozagrobowe, istnienie aniołów itp. Chętnie współpracowali z poganami (Grekami, Rzymianami, Syryjczykami itd.), zajmowali kierownicze stanowiska w Jerozolimie i Cezarei Palest. Sprzymierzyli

się z faryzeuszami przeciw Chrystusowi, lecz po Jego ukrzyżowaniu samotrzeć atakowali chrześcijan, ponieważ przez pierwsze lata istnienia gminy chrześcijańskiej faryzeusze uważali chrześcijan za swoich.

Eseneńczycy wypłynęli na widownię dziejową po 1947 r., gdy to arabscy pasterze odkryli koło oazy Qumran (nad Morzem Martwym) zwoje rękopisów należących do ascetycznej sekty żydowskiej z jej wcześniejszego etapu rozwoju. Nazwa pochodzi od greckiego wyrazu „essenoi” a ten z kolei z aramejskiego słowa hasa = pobożny. Był to odłam faryzeuszów powstały w I wieku przed n.e. żyjący w izolacji od społeczeństwa (na pustyni) praktykujący pierwotny komunizm, lecz z całkowitym wyłączeniem kobiet. Obowiązywał ich ścisły ezoteryzm czyli tajemniczość w przekazywaniu nauki. Byli skrajnymi monoteistami czyli u nich nie była do przyjęcia chrześcijańska nauka o Trójcy Św. Właśnie ten monoteizm oraz ezoteryzm i ucieczka na pustynię różni zdecydowanie eseneńczyków (qumrańczyków) od chrześcijan. Można by zaryzykować jedynie przypuszczenie, że z eseneńczykami jakieś pokrewieństwo mieli ebionici (od hebr. „ebhyonim” = biedni), którzy uważali się za chrześcijan, lecz wobec żydowskiego monoteizmu odrzucali naukę o bóstwie Jezusa Chrystusa, przyjmowali tylko jedną ewangelię według św. Mateusza, Ap. Pawła uważali za heretyka, prowadzili jak eseneńczycy życie zbiorowe w dobrowolnym ubóstwie.

Na ten temat najwięcej szczegółów podał żydowski pisarz z I w. n.e., Józef Flawiusz, w swoim dziele pt. „Starożytności”, które można znaleźć chyba w każdej większej bibliotece. Serdecznie pozdrawiamy.

Pan Fr. Wiosna z Radomia. Żałujemy bardzo, lecz Pana artykuł nie został zakwalifikowany do druku. Prosimy jednak, aby się Pan nie zniechęcał i próbował dalej z tym, że Kolegium Redakcyjne uwzględni tylko prace w maszynopisie. Dziękując za pozdrowienia, pozdrawiamy wzajemnie.

Stała Czytelniczka z Rzeszowa zwraca nam uwagę na okładkowy obraz w „Rodzinie” z dnia 1 maja br. Została tam przedstawiona święta Rodzina z Nazaretu „przy pracy”. Czytelniczka uważa to za „okropieństwo” i każe nam się wstydzić. Stwierdza: „Zestarzałam się, ale takiej nowoczesnej Rodziny Świętej nie widziałam”.

Szkoda, że nie mamy już miejsca na cytowanie wypowiedzi przeciwnych, zachwycających się właśnie tą „nowoczesną św. Rodziną”. Starożytni Rzymianie w takich wypadkach mawiali „De gustibus non est disputandum” czyli po naszymu „Jeszcze się taki nie urodził, co by wszystkim dogodził”. Dziękujemy za pozdrowienia, pozdrawiamy wzajemnie i prosimy o dalsze uwagi co do naszego Tygodnika. Mogą być cierpkie ale szczerze.

SIERPIEŃ

N	7	10 po zest. Ducha św.
P	8	Cyriaka
W	9	Jana, Romana
Ś	10	Bogdana
C	11	Zuzanny
P	12	Klary
S	13	Hipolita



ŻNIWA



OSCAR – ZA „SKLEP PRZY GŁÓWNEJ ULICY”

Po niespotykanym sukcesie na Festiwalu w Oberhausen — 1966, gdzie kinematografia czechosłowacka zagarnęła większość z przyznanych tam nagród i wyróżnień, przyszedł największy tego roczny sukces — OSCAR — Nagroda Amerykańskiej Akademii Filmowej w Hollywood za film w reż. Jana Kadara i Elmana Kłosa — „Sklep przy głównej ulicy”.

Kinematografia czechosłowacka przeżywa — mówiąc językiem sportowym — szczyt formy. Fil-



my, jakie się obecnie tworzy, są pozbawione pseudoartyzmu, obłoko - wzlotów i tym podobnych pseudointelektualizmów. Są to filmy proste, zrozumiałe, o fabule nie wydumanej, lecz wyjętej

z życia. Taką fabułę ma film „Sklep przy głównej ulicy”.

Akcja filmu toczy się w latach okupacji hitlerowskiej w małym miasteczku słowackim, gdzie mieszka ludność pochodzenia żydowskiego. Faszyci pozbawiają wszystkich praw obywatelskich, a następnie deportują do obozów zagłady.



Przy ulicy głównej miasteczka, ma swój sklep stara, poczciwa Żydówka, która z dobrodusznym uśmiechem, nie chce i nie może zrozumieć potworności dni, w których przyszło jej żyć na stare lata. Nie rozumie makabry nieludzkiego świata, który ją pochłania.



Wstrząsający sens tego obrazu, oraz wspaniała kreacja Idy Kamińskiej i Józefa Kronera — ustawiają film w gatunku filmów prostych, zrozumiałych przez wszystkich ludzi. To nie jest film o tendencjach nowoczesnego arcydzieła, przeznaczony dla elity znawców lub snobów.

Ida Kamińska za kreację roli bohaterki w tym filmie, na ubiegłorocznym Festiwalu w Cannes — otrzymała wyróżnienie. Następnie film otrzymał Oscara.

Minął już prawie rok od wejścia na ekrany całego świata filmu „Sklep przy głównej ulicy”. Tylko w Polsce film jest niezna-

ny. Czyżby Rada Repertuarowa przez zazdrość nie dopuszczała filmu na ekrany polskich kin? Nie mamy jakoś szczęścia we współzawodnictwie z czechosłowacką kinematografią. Zostaliśmy zdystansowani we wszystkich gatunkach sztuki filmowej. Nie dość tego, to jeszcze polscy aktorzy, grający w czechosłowackich filmach, przyczyniają się w walnie do sukcesów, tak jak to uczyniła Ida Kamińska, dyrektor Teatru Żydowskiego w Warszawie.

A wstyd — mieć u siebie taki talent i nie wykorzystać go, dopiero gdy zrobili to inni — plu-
jemy sobie w brodę.

(JANUSZ)



WIECZORNA MUZYKA

Uleciał gdzieś złoty pióropusz
słonecznych promieni
W błękitnej tafli jeziora
Jak w zwierciadle
Przegląda się ciekawie nieba
brzeg.

Wśród ciszy nocnej
Perłowe krople rosy
Dzwonią swym kryształowym
jasnym graniem
Wiatr nuci kołysankę
W konarach śpiących drzew.

Cała ziemia znużona dniem
Zapada w błogie ukojenie
Senny zegar na wieży
Wydzwania głuche tony
A księżyc bardzo daleki przesyła
srebrne pozdrowienia

Elżbieta Mączyńska

MIGAWKI Z GHANY



Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 L; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$; dla Australii 2,10,5 ŁA, 20,4 LEJ. Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.